

Kukiz i Pegaz | Jak wygrać wybory | Depresja polityka | Donos na wirusa  
Drżą superwulkany | Gierkomania | Teatr w Dramatycznym | Zimne igrzyska

ILUSTRACJA MARCIN BONDAROWICZ

# POLITYKA.PL

LIDER  
SPRZEDAŻY



TYGODNIK, nr 6 (3349), 2.02–8.02.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT)  
nr indeksu 369195

## Cwaniacy, średniacy, biedniacy

11 141 zł ●



5701 zł ●

## Jak PiS podzielił klasowo Polaków



ISSN 0032-3500 06>  
9 770032 350206

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP;

SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; WAŁE STREJCY EURO 60 EURO

**SKI team**®

REKLAMUJEMY SIĘ  
TYLKO W WOLNYCH  
MEDIACH

Przygotuj się na

# FERIE ZIMOWE

JESTEŚMY OTWARTY 7 DNI W TYGODNIU  
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00  
WSZYSTKIE NIEDZIELE\* 11:00 - 18:00

\*Wypożyczalnia i centrum testowe sprzętu zimowego oraz rowerów  
Serwis zimowy i rowerowy / Bootfitting / Skaner stóp 3D

## NAJNOWSZE KOLEKCJE 2021/2022

ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU  
NARCIARSKIEGO  
I SNOWBOARDOWEGO  
NAJLEPSZYCH MAREK  
ŚWIATA!

Kup dziś, zapłać  
dopiero po feriach!

**Do 20 rat 0%**

Z MOŻLIWOŚCIĄ ODROCZENIA  
NA OKRES DO 4 MIESIĘCY

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO)  
dla kredytu ratalnego wynosi zero procent!

**Santander**  
Consumer Bank



ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 ZŁ I ODBIERZ  
**DWA DARMOWE JEDNODNIOWE SKIPASSY**  
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH ŁODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON  
ZDOBĄDŹ **5-DNIOWY WYJAZD DO TYROLU DLA DWÓCH OSÓB**

5 Tyrolskich Łodowców. Im wyżej, tym lepiej.  
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux

**Tirel** 5 Tyrolskich  
Łodowców  
im wyżej tym lepiej!

Pełen regulamin promocji "Darmowy Skipass" oraz "Najwyższy paragon" znajdziesz na [www.skiteam.pl/regulaminy](http://www.skiteam.pl/regulaminy)

Kupuj bezpiecznie na  
[www.skiteam.pl](http://www.skiteam.pl)



**WARSZAWA:** ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **WARSZAWA:** ul. Wolska 19/25  
**POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** CH 3 Stawy



23

Kukiz  
na Pegazie

28

Depresja  
polityka

92

10-lecie stadionu  
d. X-lecia

## Tematy tygodnia

- 10 Agnieszka Sowa  
**Omikron w natarciu**
- 14 Sławomir Sierakowski  
**Nie mamy głowy do Ukrainy**
- 16 Prof. **Ryszard Szarfenberg**  
o tym, kto w Polsce jest bogaty, a kto biedny, oraz dlaczego i biedni, i bogaci chcą być średni



## Polityka

- 20 Mariusz Janicki  
**Jak opozycja ma wygrać wybory**
- 23 Rafał Kalukin  
**Paweł Kukiz – Joker prezesa**

## Społeczeństwo

- 28 **Justyna Pronobis-Szczylik**, psycholożka kliniczna i psychoterapeutka, o depresji, która potrafi dopaść każdego
- 32 Joanna Podgórska **Tęczowa rodzina**
- 35 Edyta Gietka **Narkomarket Praga**
- 38 Norbert Frątczak **O listonoszu, co autografy zbierał**

## Rynek

- 40 Adam Grzeszak  
**Skąd ta energetyczna drożyzna**

- 44 Cezary Kowanda  
**Jak ratować oszczędności**

## Świat

- 46 Jędrzej Winiński CHINY  
**Kontrowersyjne igrzyska na sztucznym śniegu**
- 49 Patrycja Sasnal ESEJ  
**Dziewięć mitów o migracji**
- 52 Dariusz Kałan **Węgierski MOL wchodzi do Polski**
- 54 Marek Ostrowski  
**Misja Valérie Pécresse**

## Nauka i cywilizacja



- 56 Andrzej Hołdys **Powrót wielorybów**
- 59 O największych w ostatnich latach erupcjach opowiada wulkanolog dr **Robin George Andrews**
- 62 Wiesław Władka ESEJ  
**Uczeni z Concilium Civitas o Polsce i świecie**

## Historia

- 66 Marcin Zaremba  
**Fenomen Edwarda Gierka**

- 69 Paweł Reszka  
**Kryzys kubański z Ukrainą w tle**

## Kultura

- 76 Rozmowa z **Łukaszem Barysem**, laureatem literackiego Paszportu POLITYKI
- 80 Mariusz Herma  
**Nowe języki popkultury**
- 83 Aneta Kyzioł  
**Strzępka kontra Słobodzianek, czyli wojna o Teatr Dramatyczny**



- 86 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
- 87 KAWIARNIA LITERACKA **Renata LiS**

## Na własne oczy

- 92 Marcin Piątek  
**Stadion Narodowy: od areny do szpitala**

## Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Przypisy
- 7 Ludzie i wydarzenia
- 72 Afisz • 88 Hartman
- 89 Mizerski na bis
- 90 Chutnik i Plebanek
- 91 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaje



## SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

## Fala opada

**M**inisterstwo Zdrowia przyznało, że sytuacja związana z pandemią koronawirusa wymknęła się spod kontroli i system nie jest w stanie jej opanować. Nic dziwnego, w końcu stworzony przez PiS system nie był zaplanowany na działania przeciwko koronawirusowi, tylko przeciwko zagrożeniom takim, jak totalna opozycja, wolne media i niezależni sędziowie. Nową KRS oraz prezes Przyłębską i jej Trybunał powołano nie po to, żeby walczyć z Covid-19; nie po to za 30 mln zł kupiono Pegasusa, którym zaatakowano posła Brejzę, mecenasza Giertycha, prokurator Wrzosek oraz parę innych osób. Gdyby Kamiński z Wąsikiem mogli Pegasusem zaszczerpić opornych i zwalczyć pandemię, na pewno by to zrobili. Niestety nie mogli, dlatego punkty pobrań nie nadążają dziś z pobieraniem wymazów, laboratoria z podawaniem wyników, szpitale z przyjmowaniem zakażonych, a zakłady pogrzebowe z grzebaniem ofiar. Rząd zarzuca opozycji, że nie chce wziąć odpowiedzialności za powstałą sytuację, tylko zrzuca winę



na niego, podczas gdy liczby dotyczące pandemii rosną. Chociaż na skutek działań rządu odnotowuje się także spadki; znacząco zmniejszył się np. procent leżących pod respiratorami, którym udaje się przeżyć. Z danych wynika, że fala przeżyć wśród pacjentów pod respiratorami stopniowo opada; w niektórych szpitalach na 100 takich pacjentów przy życiu pozostaje kilku, czasem jeden. Być może wkrótce na OIOM-ach w niektórych szpitalach nie uda się przeżyć ani jednemu pacjentowi pod respiratorem.

**O**strożnym optymizmem napawa fakt, że w miarę zmniejszania się liczby osób, którym pod respiratorem udaje się przeżyć, systematycznie rośnie liczba wolnych respiratorów i łóżek, na które w karetkach przed szpitalami oczekują kolejni pacjenci wymagający pomocy. A także to, że w placówkach, w których szanse pacjentów na przeżycie spadną do zera, dalszy spadek nie będzie już możliwy i wcześniej czy później nastąpi prognozowany przez resort zdrowia wzrost.



## Peru – Imperium Inków

Wspaniała natura pośród której odkrywać będziemy fascynującą kulturę prekolumbijską w tym tajemnicze rysunki z Nazca czy zaginione miasto Inków – Machu Picchu.

**Program wycieczki:** Dz. 1 Przelot Warszawa - Lima. Dz. 2 Zwiedzanie Limy: piramida Huaca Pucllana w dzielnicy Miraflores, kolonialne centrum miasta, dwa największe place: Plaza San Martín i Plaza de Armas oraz kościół św. Franciszka. Dz. 3 Cudowne wyspy Ballestas (wycieczka łodzią), oaza Huacachina i tajemnicze rysunki w Nazca. Dz. 4 Przelot nad rysunkami Nazca (wycieczka fakultatywna) oraz mumie z okresu przed inkaskiego. Dz. 5 Przejazd wzdłuż wybrzeża Pacyfiku z Chala do Arequipa. Dz. 6 Arequipa. Zwiedzanie kolonialnego centrum miasta z głównym placem Plaza de Armas, kościoła jezuitów La Compañia i klasztoru św. Katarzyny. Dz. 7 Arequipa - Kanion Colca: królestwo lam, wulkanów i pustynnych stepów. Dz. 8 Kanion Colca: kondory i miasto Cabanaconde. Dz. 9 Kanion Colca – Puno. Przejazd andyjskim płaskowyżem przez Sillustani w kierunku Jeziora Titicaca. Dz. 10 Jezioro Titicaca: pływające wyspy trzciniowe plemienia Uros i wyspa Taquile. Dz. 11 Podróż pociągami z Puno do Cusco. Dz. 12 Zwiedzanie Cusco: świątynia Stońca Qoricancha, kompleks świątynny – obronny Sacsayhuaman, wykopaliska Qenqo oraz lokalny targ. Dz. 13 Święta Dolina Inków: osady Pisac i Ollantaytambo. Dz. 14 Machu Picchu - "zaginione miasto Inków". Dz. 15 Stanowiska archeologiczne Moray i Maras, powrót do Cusco. Dz. 16 Podróż powrotna: Cusco – Lima - Warszawa. Dz. 17 Przelot do Warszawy.

17 dni | Wylot z Warszawy 12/09 2022 | **15.998,-**



WYKŁAD  
ONLINE



Peru

10/02/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie  
[www.albatros.pl](http://www.albatros.pl)



## Amsterdam i kwitnące tulipany

Zapraszamy do Amsterdamu, zwanego często Wenecją Północy, w którym liczne, promieniście rozchodzące się kanały nadają miastu unikalny charakter. Podczas rejsu kanałami zobaczymy miasto od strony wody i będziemy mogli podziwiać wspaniałe domy kupieckie, będące przykładem mistrzowskiej architektury z czasów świetności miasta.

Zwiedzimy słynny park Keukenhof, gdzie swoim pięknem uwodzi gości 800 gatunków tulipanów, lilii, hiacyntów, narcyzów i wielu innych kwiatów.

**Program wycieczki:** Dz. 1 Wylot z Warszawy do Amsterdamu. Wizyta na farmie serów i wiatrak w Zaanse Schans. Dz. 2 Amsterdam - diamenty, rejs po kanałach i pływający targ kwiatowy. Dz. 3 Park kwiatowy Keukenhof. Dz. 4 Amsterdam – czas wolny i powrót do Warszawy.

4 dni | Wyloty z Warszawy 02/04 2022 | **3.148,-**



## Izrael z Jordanią w 8 dni

Skarby Ziemi Świętej i relaks nad Morzem Martwym. Jerozolima – miasto tradycji, religii i historii. Podróż kulturowa do Petry.

**Program wycieczki:** Dz. 1 Wylot z Warszawy do Tel Awiwu. Dz. 2 Jezioro Galilejskie. Kafarnaum. Kibuc Shaar Hagolan. Nazaret. Dz. 3 Yardenit – miejsce chrztu Jezusa. Przejazd do Jordanii. Jerash – „rzymskie miasto”. Dz. 4 Petra wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Amman. Dz. 5 Wjazd na Górę Nebo. Madaba – mozaiki bizantyjskie. Przejazd mostem Allenby do Izraela. Jerycho - Góra Kuszenia. Dz. 6 Jerozolima – Brama Jaffy, „Ściana płaczu”, Wzgórze Świątynne, Droga krzyżowa - Via Dolorosa, Bazylika Grobu Świętego, Wieczernik. Dz. 7 Betlejem – Kościół Narodzenia Pańskiego. Kąpiel w Morzu Martwym. Masada. Dz. 8 Wylot z Tel Awiwu do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 22/11 2022, 14/03 2023 | od **6.498,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 28 lutego 2022! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na [www.albatros.pl](http://www.albatros.pl)

Warszawa, ul. Marszałkowska 74  
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL04

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

# Gra w klasy



**Jerzy Baczyński**

**P**oza wszystkim, ta władza zrobiła się bardzo męcząca: w ważnych dziś dla Polski sprawach wydaje sprzeczne komunikaty, miota się, pozoruje jakąś aktywność, rzuca coraz mniej zrozumiałe pomysły. Popatrzmy. Groźba ataku Rosji na Ukrainę: Andrzej Duda zwołuje wręcz Radę Bezpieczeństwa, ale ukraiński minister obrony pytany o realną pomoc z Polski odpowiada – zero. Mateusz Morawiecki w tym czasie jedzie do Madrytu na spotkanie z „proputinowską międzynarodówką”, a skarcony przez media, ekspertów, przez Donalda Tuska, postanawia jednak udać się do Kijowa z dobrym słowem. Nie wiadomo nic, żeby Polska szykowała się na przyjęcie ewentualnej fali uchodźców z Ukrainy. Armia jest uzbrojona głównie w obietnice i bojowe miny ministra Błaszczaka. Propaganda, przez lata antyukraińska, nie próbuje nawet wywołać nastroju solidarności z sąsiadami. Niektórzy politycy PiS dają do zrozumienia, że Jarosław po prostu Ukrainy nie lubi. I w ogóle, jak pisze w swojej analizie Sławomir Sierakowski, „Nie mamy głowy do Ukrainy” (s. 14).

**N**ie mamy też głowy do pandemii. Pomysł, żeby zamiast kontroli certyfikatów odporności pracodawcy sprawdzali testy, a przede wszystkim żeby pracownicy nawzajem donosili na siebie, kto kogo zaraził – jest niewykonalny, niemoralny, ośmieszający państwo. Zresztą, eksperci medycyjni uważają, że na oczekiwane od dawna regulacje antycovidowe dziś jest i tak za późno. Lżej lub ciężiej przechorujemy covid niemal wszyscy. Jak mówił modelowy autokrata, lord Farquaad ze „Shreka”: „wielu z was zginie, ale to ofiara, na którą jestem gotów”. To jednak, co śmieszne w bajce, jest tragiczne w rzeczywistości, bo od miesiący widzimy, że utrzymanie większości sejmowej jest ważne na jednej szali ze śmiercią tysięcy ludzi.

Upór Kaczyńskiego, aby w żadnym przypadku nie zniżyć się do szukania poparcia posłów opozycyjnych, uczynił go nie tylko zakładnikiem grupki antyszczepionkowców, lecz także postaci tak ekscentrycznej jak Paweł Kukiz. Przechwałki posła (nagrane przez kolegę i wyemitowane w TVN24), że „wszystko tu wisi na moich trzech głosach” i ważne, aby Kaczyński „nie dokupił innej trójki”, nie są nawet oburzające, bo opisują handlowe realia tej koalicji. A obraza Kukiza doraźnie groziłaby Kaczyńskiemu utworzeniem sejmowej komisji śledczej do zbadania nielegalnej inwigilacji przeciwników politycznych („Kukiz na Pegazie” s. 23) Co prawda komisja śledcza kierowana przez pos. Kukiza to byłby, jak już mówił posłowie PiS, „teatryk”, ale prezes nie podjął jeszcze decyzji, czy zaryzykować przeniesienie afery do Sejmu, czy pogodzić się z tym, że w Senacie opozycja będzie urządzać PiS-owi swoiste rodeo na Pegasusie. Nawet propaganda PiS wciąż płacze się w przekazach.

**N**arasta też chaos wokół reformy podatkowej, zwanej Polskim Łądem. Księgowi są udręczeni, urzędnicy skarbowi bezradni, miliony ludzi wciąż nie wiedzą, jakie dostaną pensje, ile będą płacić podatku. Zapowiedziane przez premiera korekty, w tym głównie objęcie tzw. ulgą dla klasy średniej pracowników, których miesięczne przychody nie przekraczają 12 800 zł brutto, wywołały kolejną konfuzję. Oto do „klasy średniej”, usytuowanej przez rząd w widełkach 5701–11 141 zł miesięcznie, dokleiono nowy przedział 11 141–12 800. Ki diabeł? – próbują zrozumieć doradcy podatkowi,

którzy ostatnio odkryli w Łądzie nowe kurioza, takie jak ulga „pałacyk plus”, pozwalająca zupełnie wykręcić się od podatków osobom kupującym pałace do remontu. (Prezes Orleń Daniel Obajtek od razu wydał oświadczenie, że to nie on za tym stoi). Samotni rodzice, którym odebrano prawo wspólnego rozliczania z dzieckiem, dostali na pociechę od premiera zapewnienie, że będą mogli korzystać z ulgi 1500 zł rocznie (ale tylko jeśli płacą przez rok niższy podatek niż 1500 zł). Kpina? Jedyne, co można z tej „wielkiej reformy” wyłowić, to zamysł, aby „cwaniacy”, jak prezes Kaczyński nazwał zarabiających ponad 11 141 zł, sfinansowali ulgi dla „biedniaków”. W porządku, ale gdzie jest reszta polityki społecznej?

Akurat opublikowano pierwsze dane Narodowego Spisu Powszechnego (s. 8). Ogólnie liczba ludności Polski spada; tylko w 2021 r. zmarło niemal pół miliona Polaków, a urodziło się 320 tys. dzieci. (Oba te wyniki są najgorsze od czasu wojny). Jednocześnie przyspieszył proces starzenia się społeczeństwa. Liczba osób w wieku produkcyjnym (18–59/64 lata) spadła w ciągu dekady o 2 mln, a o 1,8 mln zwiększyła się grupa seniorów. To oczywiście grozi i brakiem rąk do pracy, przeciętnemu służy zdrowia, i przede wszystkim załamaniem systemu emerytalnego. Jak rząd odpowiada na to wyzwanie? Świadczenie 500 plus zupełnie zawiodło demograficznie (także etycznie – jak pisze prof. Hartman na s. 88). Zaostrożenie prawa aborcyjnego spowodowało – co już widać w sondażach i w życiu – rezygnację wielu młodych kobiet z coraz bardziej ryzykownej decyzji o macierzyństwie. Jednocześnie PiS obniżył, do minimalnych w Europie poziomów, wiek emerytalny, a pomysł tzw. emerytur stażowych zapowiada kolejną redukcję. Z drugiej strony nie ma żadnego programu aktywizacji zawodowej kobiet (przeciwnie, powinny siedzieć w domu) ani osób niepełnosprawnych (podobnie); nie ma też polityki migracyjnej, poza szczuciem na uchodźców. Szykujemy sobie piękną społeczną katastrofę.

**P**olityczny pomysł PiS polegał od początku na zmobilizowaniu, dowartościowaniu „ofiar transformacji”, w tym tzw. klasy niepracującej. I byłoby to społecznie zasadna korekta, gdyby PiS nie zatruł jej ideologią, odtwarzając schematy walki klasowej z początków komunizmu. Ludzie wymagający pomocy i wsparcia państwa zostali (jako „lud”, „polskie rodziny”, „prawdziwi Polacy” itd.) przeciwstawieni elitom, przy czym bogaczy-cwaniaków usytuowano już powyżej granicy zarobków 8600 zł netto. W tym dychotomicznym podziale ostatnio pojawiła się klasa średnia (łagodniej potraktowana podatkowo), nieobejmująca wszakże drobnych przedsiębiorców. Ale to wszystko i tak jest wyborczym konstruktem: PiS przez lata dezawuował klasę średnią, definiowaną (jak w innych krajach Zachodu) jako aktywna zawodowo, aspirująca, lepiej wykształcona, mobilna, płacąca podatki. W wolnej Polsce to ona miała być ostoją demokracji, rozwoju, proeuropejskiej i prozachodniej orientacji. PiS odwrócił ideowe i emocjonalne wektory, stawiając na wyborców najstarszych, najsłabiej wykształconych, żyjących ze świadczeń. Budowa niezależnej materialnie i życiowo klasy średniej przestała być częścią państwowej ideologii. Stał się nią wszechklientelizm: to „ludowa władza” ma być szafarzem dóbr, karier, posad, awansów, zamówień, bezpieczeństwa osobistego i biznesowego.

Jak mówią socjologowie (polecam okładkowy wywiad na s. 16), jeśli chodzi o poziom rozporządzalnych dochodów, nasze klasy – tradycyjnie: wyższa, średnia i niższa – w swojej masie nie są od siebie bardzo odległe; a znaczna większość Polaków uważa się za klasę średnią. Nie ma też między nimi wyraźnych różnic poglądów i postaw; nawet idea bardziej progresywnych podatków i znacznych transferów socjalnych jest powszechnie akceptowana (badania m.in. Polskiego Instytutu Ekonomicznego). W Polsce brak paliwa do walki klasowej. I w ogóle raczej nie należy wierzyć w głębię dzielących nas i mocno przeżywanym konfliktów społecznych, światopoglądowych, nawet politycznych. To władza je przy każdej okazji podsyca, podgrzewa. A im bardziej jest „nieodporna”, bezradna wobec rzeczywistości, tym więcej dosypuje do pieca. Tu pasuje porzekadło o parze, która niczego już nie napędza, tylko idzie w gwizdek.

## Prywata Kamińskiego

Oddala się perspektywa powołania sejmowej komisji śledczej ds. inwigilacji, tymczasem senacka komisja nadzwyczajna gromadzi kolejne dowody w Pegasusgate. I są kolejne potwierdzone przez Citizen Lab przypadki inwigilowania Pegasusem: szefa Agrounii Michała Kołodziejczaka oraz Tomasza Szwejgierta, autora książki o Mariuszu Kamińskim, ministrze koordynatorze służb specjalnych, a zarazem szefie MSWiA. Ta ostatnia inwigilacja wygląda na prywatę Kamińskiego, bo daty ataków na telefon mają się pokrywać z czasem, w którym Szwejgiert pisał książkę.

Inwigilacja szefa Agrounii odbywała się wówczas, gdy w rolniczym ruchu prowadzono rozmowy o utworzeniu partii. A więc: klasyczna inwigilacja politycznego konkurenta. O takiej inwigilacji świadczy też część ataków na telefon Romana Giertycha. Zeznając przed senacką komisją, Giertych połączył daty ataków z okresem, w którym ważyła się sprawa startu Donalda Tuska w wyborach prezydenckich. „W istocie inwigilowano Donalda Tuska” – mówił. Jego telefon atakowano również wówczas, gdy w Watykanie omawiał szczegóły audycji Tuska u papieża Franciszka. Wcześniej na polityczny charakter inwigilacji wskazywał b. szef sztabu wyborczego KO senator Krzysztof Brejza.

Zeznawania przed senacką komisją odwołali się i obecny szef CBA oraz minister



Kamiński. Ten ostatni wydał oświadczenie, w którym zarzuca komisji działania polityczne, uznaje, że dywagowanie o nielegalnych działaniach służb godzi w bezpieczeństwo kraju, a także stwierdza, że „nie ma żadnych dowodów na nielegalne działania wobec kogokolwiek”, bo na wszystko była zgoda sądu. A pismo to człowiek nieprawomocnie skazany za wyłudzenie od sądu zgody na nielegalne działania operacyjne...

Podstawą do niezwykle drastycznej inwigilacji Pegasusem (uznaniem przez ekspertów komisji za narzędzie nielegalne) ma być to, że senator Brejza „pojawia się w śledztwie dotyczącym korupcji w urzędzie w Inowrocławiu” („Pojawianie się” jako podstawa do inwigilacji?!). Minister Kamiński pisze o podejrzeniach

przestępstwa popełnionego przez mec. Giertycha na szkodę swojego klienta, ale ściganie takiego przestępstwa nie leży w kompetencjach CBA. O podstawie inwigilacji prokuratorów z niezależnego Stowarzyszenia Prokuratorów Lex Super Omnia Ewy Wrzosek nawet się nie zajmuje. Ta, zeznając przed komisją, oceniła, że CBA w ogóle nie miała prawa używać Pegasus, bo ustawa o CBA zabrania używania środków kontroli operacyjnej w miejscach publicznych, a Pegasus rejestruje wszystko, co dzieje się w otoczeniu inwigilowanego telefonu. Na tę funkcjonalność Pegasus wskazała też przed komisją szefowa polskiego oddziału Amnesty International Anna Błaszczak-Banaszak: „Pegasus jest groźny dla prywatności każdego z nas. Nie ma znaczenia, czy jest się podejrzanym o przestępstwo”. (ES)

## Strach lekarzy, panika kobiet

Protesty m.in. przed siedzibą Trybunału Konstytucyjnego oraz siedzibą PiS w Częstochowie to reakcja na kolejną śmierć kobiety w ciąży. Rodzina Agnieszki T. oskarża częstochowski szpital o zwleknięcie z reakcją – kobieta była w pierwszym trymestrze bliźniaczej ciąży, lekarze mieli nie reagować, kiedy pierwszy z płodów obumarł. Szpital broni się, że przyczyną zgonu 37-latką była zatorowość płucna powiązana z Covid-19. Prokuratura czeka na wyniki sekcji. Jest śledztwo.

Agnieszka T. w Wojewódzkim Szpitalu w Częstochowie była dwukrotnie. Za pierwszym razem skarżyła się na bóle brzucha, wymiotowała. 21 grudnia 2021 r. drugi raz trafiła do szpitala. Dwa dni później obumarł jeden z płodów. Agnieszka T. przez tydzień nosiła go w brzuchu. 29 grudnia obumarł drugi płód. Decyzja o usunięciu obu zapadła dwa dni później. Agnieszka T., matka trójki dzieci, zmarła po przewiezieniu do innej placówki. Sprawę nagłośniła jej rodzina, która w dramatycznym wpisie na Facebooku tak opisała dwa dni czekania na zabieg: „Przez ten cały czas, zostawiono w niej rozkładające się ciała



nienarodzonych synków. Nie zapomniano jednak w porę poinformować księdza, aby przyszedł na oddział i odprawił pogrzeb dla dzieci (!!!)!”

Prof. Mariusz Zimmer, do niedawna prezes Polskiego Towarzystwa Ginekologów i Położników, mówi krótko: – *Sprawę znamy z oświadczenia rodziny i szpitali. To za mało. Za szybko wydajemy wyroki.* I przypomina, że kluczowe są obowiązujące zasady postępowania medycznego, na które nie powinny mieć wpływu ani Trybunał, ani jakkolwiek ustawa. Te zasady nie zmieniły się w przypadku zagrożenia życia i zdrowia matki. Rok temu zmieniły się za to te dotyczące płodu, u którego stwierdza się wady. – *Ale kiedy jest zagrożenie życia i zdrowia matki, postępowanie*

*medyczne jest jasno ustalone* – podkreśla prof. Zimmer. Nie kryje, że od nagłośnienia śmierci Izabeli z Pszczyny pacjentki boją się szpitali i lekarzy. A po dramacie w Częstochowie będzie jeszcze gorzej.

Krystyna Kacpura z Federy: – *To już nawet nie jest strach, to jest panika. W ostatnich dwóch tygodniach miałyśmy 10 telefonów od kobiet w ciąży z małowodziami i bezwodziami, które biegają od lekarza do lekarza. Mają po trzy, cztery opinie. Lekarze odsyłają je do domów, każą obserwować ruchy płodu i siebie, przepisują antybiotyki. A te kobiety boją się o życie.* Federa pomogła ostatnio kobiecie, którą szpital odesłał do domu z antybiotykiem i zaleceniem obserwowania siebie i płodu – z bezwodziami. Była u czterech lekarzy. Każdy wydał inną opinię, ale zgodzili się, że ciąży nie uda się uratować.

– *Rok temu posłanki PO zorganizowały spotkanie z prof. Krzysztofem Czajkowskim, krajowym konsultantem ds. położnictwa, który od śmierci pani Izzy w wywiadach mówi, że lekarze wiedzą, jak ratować życie. Ale to lekarze mówią nam, że zarówno pan profesor, jak i konsultant ds. perinatologii powinni w obecnej sytuacji jasno sformułować wytyczne, do jakiego momentu ratować płód, a od którego matkę, bo trudno nie dostrzegać, że większość paraliżuje strach* – podkreśla Kacpura. (KK)

## Znowu zdalnie

Nie sprawdziły się formułowane z początkiem stycznia nadzieje ministra zdrowia Adama Niedzielskiego na to, aby „nawet jeżeli dzieci trafią do szkół i dojdzie do eskalacji zakażeń”, to przerwa związana z feriami „w naturalny sposób będzie powstrzymywała rozwój pandemii”.

W połowie ubiegłego tygodnia – przy ponad 50 tys. nowych zakażeń koronawirusem dziennie – częściowo lub całkowicie zawieszono były zajęcia w jednej trzeciej podstawówek i jednej czwartej szkół średnich. Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek – mimo wcześniejszych zapewnień, że tego nie planuje – zarządził zdalne nauczanie (od 27 stycznia do 27 lutego dla klas 5–8 szkół podstawowych oraz liceów, techników i szkół branżowych). Na konferencji – tym razem nie z ministrem zdrowia, a z szefem GIS Krzysztofem Saczką – wyraźnie zdenerwowany przyznawał, że dyrektorzy szkół w ostatnich dniach zajmują się głównie zgłaszaniem ognisk zakażeń i kontaktami z sanepidem.

Jednak podjęta przez władze decyzja nikomu się nie podoba. Przerazeni rozwojem epidemii krytykują pozostawienie w placówkach młodszych dzieci. Ci, których bardziej martwią skutki szkolnego lockdownu dla psychiki i wyników edukacyjnych, podkreślają, że starsi uczniowie z pięciu województw zostali znów na prawie dwa miesiące (od 20 grudnia, gdy „zdalne” ogłoszono przed przerwą świąteczną) bez stacjonarnej szkoły. Chodzi o dzieci



z kujawsko-pomorskiego, lubuskiego, małopolskiego, świętokrzyskiego i wielkopolskiego, które po świątach miały tylko pięć dni normalnych lekcji, a 17 stycznia zaczęły ferie. I właśnie z nich wracają – na co najmniej cztery tygodnie nauki online.

Ale innych środków niż zamykanie szkół, by opanować sytuację epidemiczną, rząd nie ma. Gdy był czas na wypracowanie mniej kosztownych społecznie rozwiązań (jak choćby przemyślane modele nauki hybrydowej, podzielenie klas na mniejsze zespoły), władze wołały zajmować się zupełnie innymi zmianami: prowadzącymi do przejęcia niemal całkowitej państwowej kontroli nad autonomią szkół.

Te projekty w ostatnich dniach wpadają w turbulencje. Mówi się o możliwości zawetowania przez Andrzeja Dudę tzw. lex Czarnek, radykalnie poszerzającego uprawnienia kuratorów oświaty (Agata Duda na temat tej ustawy rozmawiała z postankami KO; w poniedziałek w Pałacu Prezydenckim był też minister Czarnek). Tzw. lex Wójcik – projekt autorstwa zióbrysty Michała Wójcika przewidujący dodatkowe kary, m.in. więzienia dla dyrektorów – po raz drugi spadł z agendy sejmowej komisji edukacji. Los przepisów wydaje się dziś bardzo wątpliwy na doraźne zawirowania w obozie władzy. Co nie znaczy, że ostatecznie nie zostaną uchwalone. (CIEŚL.)

## Wypisy ze spisu

Główny Urząd Statystyczny w rekordowym tempie podliczył dane i przekazał pierwsze wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021, który zakończył się we wrześniu zeszłego roku. Liczbą dnia jest liczba ludności Polski na 31 marca 2021 r. – **38 mln 179 tys. 800 osób**. Przy czym zabrakło informacji,

że jest to liczba ludności kraju według tzw. krajowej definicji miejsca zamieszkania. – *To nie jest tak, że fizycznie w Polsce mieszka tyłu Polaków. Część z tych osób jest tu jedynie zameldowana, a żyje i pracuje za granicą* – prostuje prof. Irena Kotowska, demograf. Według szacunków GUS na koniec 2020 r. poza granicami kraju przebywało prawie **2,2 mln Polaków** mających stałe zameldowanie. Co prawda od 2016 r. mamy dodatnie saldo migracyjne (czyli więcej osób przyjeżdża, niż wyjeżdża), ale w liczbach bezwzględnych są to wartości rzędu 17 tys. imigrantów w 2019 r. czy 13 tys. w 2020 r. Co w żadnym wypadku nie usprawiedliwia



optymizmu Mateusza Morawieckiego, który w czasie prezentacji wyników chwalił się „dodatnim bilansem migracyjnym” wynikającym z polityki rządu.

Podobnie „optymistyczne” są dane na temat budownictwa mieszkalnego. W ciągu 10 lat dzielących jeden spis od drugiego przybyło **1,7 mln mieszkań** (wzrost o 12,6 proc.) – co jest pocieszające do momentu skonfrontowania z realnymi potrzebami. Polska jest cały czas w ogonie krajów europejskich pod względem liczby mieszkań na tysiąc mieszkańców – średnia europejska to 489; w Polsce zaś wychodzi **poniżej 400**. Powoli również rośnie średni

metraż na rodzinę. Za to rekordowo rosą ceny mieszkań. – *W Polsce stosunkowo często dorosłe dzieci nadal mieszkają ze swymi rodzicami; dzieje się tak nawet wówczas, gdy same założyły swoje rodziny. Dopiero dane ze spisu pozwolą ocenić skalę „gniazdowania młodych dorosłych” – jak to zjawisko określają socjologowie. Wówczas będzie też możliwa ocena, czy zmniejszyła się luka mieszkaniowa – mówi prof. Kotowska.*

oliczba ludności spada wolniej niż przewidywano. A liczba mieszkań rośnie wolniej niżby chciano. Dane potwierdzają to, o czym było wiadomo z rocznych danych GUS: ludność Polski bardzo szybko się starzeje, spada liczebność grupy osób w wieku produkcyjnym, a od 2015 r. skraca się średnia życia. W wyniku rekordowej liczby zgonów z powodu pandemii ten trend tylko się pogłębi. – *Rekordowe liczby zgonów w 2020 i 2021 r. oraz utrzymująca się niska dzietność nasilają przewidywany spadek ludności Polski. Obawiam się, że działania rządu pogłębią ten trend – dodaje profesor. (JULL)*

## Co kryzys odślania

**Radostaw Sikorski**

Kiedyś dziennikarz, potem m.in. szef MON, MSZ oraz marszałek Sejmu. Obecnie w PE.



**N**a rynkach finansowych mówią, że kryzys jest jak odpływ morza – pokazuje, kto pływał bez majtek. Nie inaczej jest w polityce zagranicznej. Kryzys weryfikuje, kto trafnie przewidywał, a kto bujał w obłokach, kto budował sojusze, a kto został sam, kto ma zasoby i nie waha się ich użyć, a kto gada po próżnicy. W kryzysie opadają też maski. Konserwatystę raduje, gdy pewne rzeczy pozostają niezmiennie: w sprawie Ukrainy tradycyjnie wspiera Putina europejska skrajna lewica i skrajna prawica oraz zastępy pożytecznych idiotów i kupionych łajdaków, z byłym kanclerzem Niemiec Gerhardem Schröderem na czele.

Przed zesłaniem tego numeru do druku nadal nie było wiadomo, czy Władimir Putin wydał już rozkaz do ataku, ale wiele kwestii cudownie się wyjaśniło. Po pierwsze, klęskę poniosła formuła normandzka i mińska. Francja i Niemcy konfliktu nie rozwiązały, ale kluczowały z równania instytucje europejskie oraz państwa inijne takie jak nasze, które mają na nim najwięcej do stracenia. Dwa największe kraje Unii złamały zapisy traktatu lizbońskiego o wspólnej polityce zagranicznej i doprowadziły do tego, że w kwestii bezpieczeństwa nad samą granicą UE Rosja rozmawiała wyłącznie z USA.

Po drugie, okazało się, że to Anglosasi i nordycy tradycyjnie mieli dość jaj, aby postawić się Putinowi. Mocarstwom atomowym oczywiście jest łatwiej, ale to, że Finlandia, Szwecja i kraje bałtyckie stać było na danie widocznych znaków swojej solidarności z zagrożoną atakiem Ukrainą, budzi szacunek i będzie ich kapitałem na przyszłość.

Po trzecie, w kolejnym kryzysie UE boksuje poniżej swojej wagi. Komisja wysłała wprawdzie do Kijowa przelew na ponad miliard euro – co nie jest bez znaczenia w sytuacji rozchwiania ukraińskich rynków finansowych – ale ani przewodniczący Rady, ani Wysoki

Przedstawiciel nie zasiadają wśród rozgrywających. Pojchawszy do Moskwy z kontrowersyjną misją i doznawszy tam upokorzenia, Josep Borrell nie odbudował autorytetu w sprawach wschodnich.

Po czwarte, zadziwiająco skuteczna okazała się polityka USA i to mimo iż sam prezydent Biden skoncentrowany jest na diabelnie trudnych wyzwaniach polityki wewnętrznej. Amerykanie pierwsi podnieśli alarm, skutecznie rozbroili kilka planowanych przez Rosję prowokacji i dali Ukraińcom to, czego potrzebują najbardziej: razem z wrzutką brytyjską Ukraińcy mają teraz skuteczną rakietę przeciwpancerną praktycznie na każdy zgromadzony wokół ich granic rosyjski czołg. Putin byłby szaleńcem, gdyby nie wziął tego pod uwagę. Widok kilkuset płonących na stepach Ukrainy czołgów to byłby nie tylko upokarzający piar. To perspektywa możliwości załamania się ofensywy wobec buntu załóg. I to może odstraszać bardziej niż nasza krytyczna rezolucja w Parlamencie Europejskim!

**N**a koniec zapytajmy, czego chce Putin? Plan maksimum to zapewne przyłączenie części lub całej Ukrainy do Unii Euroazjatyckiej, czyli ZSRR-bis pod jego przywództwem. A plan minimum to takie zdegradowanie państwowości i gospodarki Ukrainy, aby nie miała szans zostać inspirującym przykładem dla Rosjan i tym samym ideologicznym zagrożeniem dla putinizmu. Te cele można osiągnąć wojną na całego, rozbiorem kolejnej części terytorium albo takim nękaniami groźbą wojny, że normalny rozwój i sukces Ukrainy staną się niemożliwe.

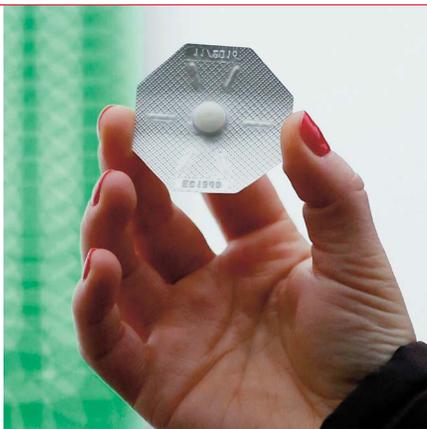
Swoją polityką izolacjonizmu i eurofobii Polska wmanewrowała się w pozycję biernego widza podczas największego kryzysu wokół naszych granic od 30 lat. Apelowałem już o modlitwę, aby władza \*\*\* chociaż nie dała się nabrać na jakieś Zaolzie-bis. Ale uczestnictwo w madryckim sabacie europejskich przyjaciół Putina wykazuje pewną zbieżność z najgłupszą decyzją polityki zagranicznej późnej sanacji. Gdy świat może za chwilę stanąć w ogniu, jedni i drudzy, zamiast myśleć strategicznie, załatwiają swoje małe interesiki. Jak powiadam, kryzys weryfikuje.

Więcej o Ukrainie na s. 14.

## „Dzień po” w 10 minut

**M**inister zdrowia nie docenił siły internetu. Ściągnięcie e-recepty to tylko 5 minut. I jak teraz wszyscy mają internet, to pigułka dzień po jest wszędzie dostępna – to jeden z facebookowych wpisów w grupie, w której trwa wymiana informacji m.in. o tym, jak szybko zdobyć w Polsce antykoncepcję awaryjną. A ta jest od blisko 5 lat dostępna jedynie na receptę, ale paradoksalnie łatwiejsza do zdobycia niż kiedykolwiek wcześniej.

W 2017 r. najpierw dość szybko zorganizowała się grupa Lekarzy Kobietom, do której zgłosiło się ponad 200 lekarzy i lekarzek z całej Polski, także z małych miejscowości, którzy wydają po konsultacji medycznej recepty pro publico bono lub za symboliczną złotówkę, rezygnując z części opłaty za wizytę w gabinecie prywatnym. Przez pierwszy rok działalności (od lipca 2017 do lipca 2018 r.) do grupy zgłosiło się blisko 8,7 tys. kobiet. Również europejska organizacja Women on Web wydaje za darmo lub za symboliczną



opłatę recepty transgraniczne, które można zrealizować w polskich aptekach. Ale potrzeby są dużo większe: w 2016 r., tuż przed reformą Konstantego Radziwiłła, sprzedano w Polsce 240 tys. tabletek ellaOne. Rynek odpowiedział na te potrzeby.

Rewolucyjne jest to, co się zadziało w teledziękach. „Jesteśmy dla Ciebie w weekendy! E-recepta nawet w 10 minut!” – reklamują się wyrastające jak grzyby po deszczu serwisy medyczne, w których po krótkiej

konsultacji medycznej można otrzymać e-receptę na telefon lub e-mail (nie tylko zresztą na antykoncepcję). Działają one jako podmioty lecznicze w rozumieniu ustawy z dnia 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej. Od początku 2020 r. każda apteka ma obowiązek realizowania wydanej przez nie e-recepty. Ich oryginalność jest prosta do zweryfikowania w aptece.

**W**edług Europejskiej Agencji Leków przyjmowanie antykoncepcji awaryjnej bez opieki lekarza nie zagraża pacjentkom. „Mało prawdopodobna” jest też możliwość częstego i powszechnego stosowania pigułki niezgodnie z przeznaczeniem. Musi być zastosowana do 3 lub do 5 dni od niezabezpieczonego stosunku seksualnego, a działa w ten sposób, że zapobiega nieplanowanej ciąży poprzez opóźnienie owulacji. Polska jest jedynym krajem w całej Unii, gdzie pigułka „dzień po” dostępna jest na receptę, a zarem jedynym w Europie, w którym wiagra jest bez recepty. Tu akurat minister zdrowia nie obawia się, że mężczyźni „zaczną zażywać ten środek jak cukierki”. (AGSZCZ)



© LUKASZ SOLSKI/EAST NEWS

# Omikron zniwuje

**Agnieszka Sowa**

**Prawie 60 tys. zakażeń dziennie, ponad milion Polaków na kwarantannie, obłożone punkty wymazowe i poradnie, a władza nadal nie robi nic.**

**M**am poczucie kompletnej bezsilności – mówi dr hab. Konstanty Szuldrzyński, kierownik Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA w Warszawie, który niedawno odszedł (wraz z większością medyków) z Rady Medycznej przy Prezesie Rady Ministrów. – *Przecież to ja tych ludzi w czarne worki pakuję.*

Kilkadziesiąt tysięcy obywateli już przyplaciło życiem to, że rządzący zdecydowali się nie wprowadzać paszportów covidowych i przeczekać czwartą falę. W jej szczycie codziennie z powodu koronawirusa umierało 600–700 osób. Teraz mamy „zaledwie” 200–300 covidowych zgonów. To jeszcze długi ogon delty, omikron znacznie swoje żniwa za dwa tygodnie. Z obliczeń Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW wynika, że wkrótce możemy je liczyć w tysiącach. A hospitalizacje w dziesiątkach tysięcy.

Minister zdrowia obiecuje, że w przypadku pesymistycznego scenariusza zapewni 60 tys. covidowych łóżek. – *Alte przy co dziesiątym, co dwudziestym łóżku trzeba postawić trumnę* – mówi dr Szuldrzyński. – *Takie są statystyki. Umiera 5–10 proc. hospitalizowanych.*

A będą umierać nawet chorzy, którym w normalnych warunkach można by pomóc. Bo system ochrony zdrowia

nie wytrzyma takiej liczby zgłaszających się do poradni i na szpitalne oddziały ratunkowe.

To będą także tzw. zgony nadmiarowe, których z powodu epidemii, braku restrykcji i wynikającego z tych dwóch czynników przeciążenia i tak słabo wydolnego systemu ochrony zdrowia mamy w Polsce już ponad 200 tys.

**Ratujmy się.** Wszystko wskazuje na to, że piątą falę obóz rządzący także chce przeczekać. Żeby nie podejmować niepopularnych dla części swojego elektoratu decyzji i wobec braku większości sejmowej do ich przegłosowania. Liczy zatem na to, że jakoś to będzie: omikron ma przecież łagodniejszy przebieg.

– *Mamy już chorych z tym wariantem w szpitalu i chociaż przechodzą łagodniej, to jednak wymagają hospitalizacji* – mówi prof. dr hab. med. Aleksander Garlicki, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych i Tropikalnych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. – *Ok. 5–10 proc. zakażonych, zwłaszcza niezaszczepieni, będzie wymagać leczenia szpitalnego. A przy tak lawinowym wzroście zachorowań to będą ogromne liczby. Więc ludzie będą umierać z powodu Covid-19 i z powodu innych chorób tylko dlatego, że nie dostaną się na czas do szpitala.*

Dr Szuldrzyński precyzuje: – *Omikron ma o 25 proc. mniejsze ryzyko ciężkiego*

*przebiegu i zgonu niż wariant delta, ale delta przecież była dużo bardziej zjadliwa niż wyjściowy wirus z Wuhan, który także zabijał.*

Dlatego prof. Robert Flisiak, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych, proponuje stworzenie jasnej, wyraźnej instrukcji, jak samemu zrobić test, jak się zachować, gdy wynik jest pozytywny, i jak obserwować swój stan zdrowia, by w porę zareagować.

**Tajna ustawa.** Gdy w zeszłym tygodniu licznik zakażeń na dobre się rozkręcał, premier Morawiecki wraz z prezesem Kaczyńskim i ministrem zdrowia Adamem Niedzielskim zaprosili liderów opozycji na spotkanie w sprawie epidemii i nie przedstawili żadnych konkretnych propozycji. Następnego dnia do Sejmu wpłynął projekt ustawy o zwalczaniu epidemii, zastępujący słynną ustawę Hoca, która miała wprowadzić możliwość sprawdzania przez pracodawcę, czy pracownik jest zaszczepiony. Minister Niedzielski postulował to jeszcze w sierpniu, a od listopada ustawa tkwiła w Sejmie. Teraz poszła do kosza. Zastąpił ją projekt nazwany przez opozycję „lex Kaczyński” lub „lex konfident”, którego treść do ostatniej chwili trzymano w tajemnicy. W nowych przepisach przewidziano, że jeśli pracownik zachoruje na Covid-19, to będzie mógł ubiegać się o odszkodowanie w wysokości pięciu pensji minimalnych (15 050 zł). Płacić ma niezaszczepiony pracownik, jeżeli mimo wezwania pracodawcy „nie poddał się testowi diagnostycznemu w kierunku SARS-CoV-2”. Lub pracodawca, jeśli dopuści niezaszczepionego pracownika do pracy, nie domagając się okazania ważnego testu.

– *To sparaliżuje Sejm, Senat, sejmiki i rady gmin* – przewiduje poseł KO Tomasz Siemonek. – *Przeciwnicy polityczni będą się wskazywać nawzajem jako źródła zakażeń.*

Borys Budka, szef klubu parlamentarnego KO, skomentował na Twitterze: „PiS jest mistrzem, jeśli chodzi o buble prawne. Ale takiego gnioła, jak żyję, nie widziałem. Lex Kaczyński to wywieszenie przez rząd biały flagi w walce z pandemią i zrzućenie wszystkiego na zwykłych ludzi. Tchorze do kwadratu”.

– *Jedynym skutecznym sposobem walki z każdą epidemią są powszechne szczepienia* – mówi prof. Garlicki. – *A o tym w projekcie nie ma ani słowa. Ludzie oczekują jasnego przekazu od naukowców, ale i od polityków, co mają robić. Tak jak w innych krajach, gdzie szefowie państw szczepili się publicznie.*

Ale szczepienia to temat dla PiS niewygodny. Posłanka Solidarnej Polski Maria Kurowska na antenie TVP Rzeszów twierdziła, że szczepienia i restrykcje nic nie dają, bo „w Australii i Izraelu ludzie też chorują”, a „omikrona nie ma się co bać”.

**Nadgodziny w POZ.** Pierwsze uderzenie omikrona już odczuli lekarze podstawowej opieki zdrowotnej. Poradnie przeżywają obłączenie. A premier i minister zdrowia zarządzili: sama teleporada nie wystarczy. Lekarze rodzinni mają obowiązek w ciągu 48 godzin zbadać każdego zakażonego z grupy wiekowej 60+. W razie konieczności także udać się do niego na wizytę domową. – *To rozporządzenie ministra sparaliżuje pracę lekarzy rodzinnych* – powiedziała na antenie TVN24 prezeska Porozumienia Pracodawców Ochrony Zdrowia Bożena Janicka. Argumentowała, że wskazaniem do badania przez lekarza powinien być stan zdrowia, a nie wiek. „Większość sześćdziesiątek i siedemdziesiątek mamy już zaszczepionych, a w ostatnich tygodniach do szpitali wysyłamy 30- i 40-latków”.

Zarząd Krajowy OZZL również sprzeciwia się nowym zasadom walki z pandemią, twierdząc, że „pozbawią one opieki zdrowotnej pozostałych pacjentów, są nierealne

pod względem zarówno technicznym, jak i wydolnościowym systemu” i mogą pogorszyć sytuację pandemiczną, bo lekarze będą roznosić wirusa. Żeby uniknąć braków kadrowych, planuje się skrócenie kwarantanny dla medyków i służb mundurowych.

Minister Niedzielski odpowiedział na wątpliwości lekarzy POZ: na wizyty domowe można jeździć po godz. 18, „potrzebna jest dobra wola i dobra organizacja pracy”. Pacjentów zagrożonych ciężkim przebiegiem trzeba wychwycić w dwóch pierwszych dobach, bo nowy doustny lek Molnupiravir można podać tylko w pięciu pierwszych dniach choroby. A większość śmiertelnych ofiar pandemii z ponad 100 tys. dotychczasowych to ludzie powyżej 60. roku życia.

**Szczyt możliwości.** Kolejne posunięcia władzy w walce z epidemią to darmowe testy antygenowe w aptekach. Świetny pomysł, przyklasnęli eksperci. Zwłaszcza że przed punktami wymazowymi kolejki na kilka godzin oczekiwania, a czekające samochody tamują ruch. Ale szybko okazało się, że do akcji przystąpiło niewiele ponad 100 aptek w całym kraju. I nie będzie ich dużo więcej, bo jednym z wymogów jest osobne wejście do oddzielnego pomieszczenia, w którym pobiera się wymazy, tak by potencjalni zakażeni nie kontaktowali się z klientami apteki. W dodatku nie wszystkie apteki z ministerialnej listy otrzymały już testy.

**Na zdalnym.** W ramach walki z piątą falą władza zarządziła pracę zdalną dla części państwowych urzędników, apelując do samorządów i prywatnych przedsiębiorstw, by tam gdzie fizyczna obecność w miejscu pracy nie jest niezbędna, pozwolili ludziom na pracę z domu.

Minister edukacji Przemysław Czarnek opierał się najdłużej, ale w końcu uległ

faktom, bo w ostatnich tygodniach liczba szkół lub klas na zdalnym nauczaniu rosła w zawrotnym tempie. A zdarzało się też coraz częściej, że zdalnego oficjalnie nie wprowadzano, za to w klasach prawie nie było uczniów – chorzy, na kwarantannie albo rodzice, mając wykupiony pobyt w górach lub za granicą, decydowali, że ostatni tydzień przed feriami dzieci dla bezpieczeństwa spędzą w domu. Teraz już oficjalnie zdalne nauczanie wróciło od V klasy podstawowej w górę. Do szkół i przedszkoli będą chodzić maluchy. A najmniej zaszczepionych dzieci jest w grupie wiekowej 5–12 lat. Być może żeby rodzice mogli pracować, a nie siedzieć w domu z dziećmi na płatnym zasiłku.

– *Te wszystkie decyzje są spóźnione, bo omikron jest już wszędzie* – mówi lekarka. – *Ograniczenie kontaktów to działanie prewencyjne, które ma zminimalizować rozpowszechnianie się wirusa. Trzeba było to zrobić po świętach Bożego Narodzenia. Dziś to działania pozorowane, a pomoc mógłby jedynie całkowity lockdown na miesiąc.*

Zwłaszcza że nie ma zakazu, by dzieci, jeżeli akurat mają ferie, a miasto organizuje tzw. półkolonie, uczestniczyły w tych stacjonarnych zajęciach.

A piąta fala dopiero zaczyna nabierać tempa. Minister Niedzielski, który ostrzegał, że spodziewa się 60 tys. przypadków dziennie i jak widać się nie pomylił, teraz mówi o 150 tys. dziennych zachorowań w drugiej połowie lutego. Analitycy z Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego z Uniwersytetu Warszawskiego przewidują, że w szczycie piątej fali dziennie wykrywać będziemy ponad 96 tys. przypadków Covid-19.

Naukowcy z międzynarodowej grupy MOCOS (MOdelling COronavirus Spread), także zajmujący się modelowaniem epidemii Covid-19, w pesymistycznym scenariuszu zakładają, że zakażeń może być nawet 120 tys. dziennie.

REKLAMA

# ALBUM MALARSTWA POLSKIEGO



Malczewski



Wierusz-Kowalski



Kossak

W związku z publikacją albumu malarstwa polskiego pod redakcją dr Stefanii Krzysztofowicz-Kozakowskiej, prosimy o przesyłanie wysokiej klasy prac na maila: [mrowandrzej@gmail.com](mailto:mrowandrzej@gmail.com) lub tel.: 601 406 080





## Przewrót za przewrotem

**W** Burkina Faso armia przejęła władzę, wojskowi pod dowództwem ppłk. **Paula-Henriego Damiby** obalili prezydenta Rocha Kaboré. Odbłyło się to w dekoracjach zwyczajowych dla afrykańskiego zamachu stanu. Prezydent zniknął, a podpułkownik został przewodniczącym – patetyczność nazw takich ciał to też tradycja – Patriotycznego Ruchu na rzecz Ochrony i Odbudowy. Występując w telewizji, oczywiście na tle flag, w mundurze polowym i w berecie, zapewnił, że armia wkroczyła jedynie, by ustabilizować sytuację. W tym przypadku: wreszcie pokonać bojówki powiązane

z tzw. Państwem Islamskim i Al-Kaidą, które poważnie destabilizują kraj. Kaboré musiał odejść, bo nie umiał sobie z nimi poradzić.

ONZ szacuje, że w wyniku trwającego od 2015 r. powstania dżihadystów domy opuściło 1,5 mln z 22 mln mieszkańców Burkina Faso. Ich niedolę pogarszają skrajna bieda i zmiany klimatu, w rejonie Sahelu postępujące znacznie szybciej niż w reszcie świata. Kaborégo obwiniano o nieudolność, w starciach z islamistami ginęli żołnierze – słabo uzbrojeni i niedożywieni. Zamach stanu poprzedziły protesty uliczne, z kolei ruch Damiby przywitano m.in. w stołecznym Wagadugu manifestacjami poparcia.

Podpułkownik, jak wielu przywódców junt przed nim, odebrał staranne wykształcenie, w tym w paryskiej Szkole Wojennej, ma francuskie magisterium z kryminologii i liczne dyplomy amerykańskich kursów wojskowych. Wydał książkę o zwalczaniu terroryzmu i miał proponować, by – jak to zrobiła junta w sąsiednim Mali, też ogarniętą rebelią muzułmańskich radykałów – skorzystać z pomocy rosyjskich najemników z grupy Wagnera, czemu Kaboré podobno się sprzeciwiał.

**W** Afryce zamachy stanu znów stają się regułą, w 2021 r. osiągnęły roczną średnią porównywalną z tą z epoki dekolonizacji. W ostatnich miesiącach wojsko obaliło rządy cywilów jeszcze w Mali, Gwinei i Sudanie, do tego w lipcu tunezyjski prezydent zawiesił konstytucję, a w Czadzie po śmierci prezydenta zastąpił go syn w randze generała. Źródłami militarystyki i brutalizacji polityki mają być powszechny niedostatek, brak poczucia bezpieczeństwa i fiasko rządów, w deklaracjach opartych na zasadach konstytucyjnych, a faktycznie złych i skorumpowanych.

W takich warunkach wojsko zdaje się zdolne do opanowania chaosu. Mundurowym sprzyjają także rywalizacja mocarstw, liczących na wzrost wpływów w Afryce, w tym przede wszystkim Rosji, wykorzystującej antyfrancuskie nastroje w Afryce Zachodniej. Stąd intensywna aktywność najemników z grupy Wagnera, będącej jednym z narzędzi polityki zagranicznej Kremla, który ich usługi oferuje wszystkim zainteresowanym.

## Senior Mattarella

**P**otrzeba było sześciu dni i ośmiu głosowań, aby... nic się nie zmieniło. W sobotę zgromadzenie członków obu izb parlamentu oraz przedstawiciele regionów wybrało na prezydenta Włoch **Sergio Mattarellę**, czyli dotychczasową głowę państwa, 80-letniego polityka centrolewicy, który przez ostatnie miesiące zarzekał się, że siedem lat i basta – nie chce drugiej kadencji. Co go skłoniło do zmiany decyzji? Zwolennicy twierdzą, że odpowiedzialność za państwo, bo Włochom groził powrót politycznego chaosu.

Zwycięstwo Mattarelli jest zaskoczeniem. Przez ostatnie miesiące popularniejsze były dwa inne scenariusze. Pierwszy: że prezydenturę weźmie, jako ukoronowanie swojej politycznej kariery, 85-letni Silvio Berlusconi. Ten był premier skandalista, którego partia dołuje w sondażach, liczył na łut szczęścia w jednym z pierwszych głosowań, w których poparcie rozkłada się jeszcze na wielu kandydatów. Drugi scenariusz zakładał, że głową państwa zostanie



Mario Draghi, premier cudotwórca, były szef Europejskiego Banku Centralnego.

**O**ba scenariusze mogły się skończyć katastrofą dla kraju: ten pierwszy – wizerunkową, ten drugi – polityczną. Na Draghim, który jest liderem bez politycznego zaplecza, trzyma się skomplikowana koalicja, która dała Włochom już rok względnego spokoju i wydobyla gospodarkę z paraliżu. Gdyby Draghi został prezydentem, na co miał podobno ochotę sfrustrowany tarciami w koalicji, skończyłoby

się zapewne przyspieszonymi wyborami, a w sondażach króluje skrajna prawica.

Niewygraną Draghiego przyjęto z ulgą również w kilku europejskich stolicach, przede wszystkim w Paryżu. Prezydent Emmanuel Macron widzi w Draghim jedyne partnera, z którym można reformować Unię Europejską, podczas gdy nowy niemiecki rząd wciąż jeszcze nie okrępnął. Stąd podpisany w listopadzie przez Francuzka i Włocha tzw. traktat kwirynalski. Można więc powiedzieć, że Mattarella, porzucając marzenia o emeryturze, uratował nie tylko Włochy.

## Demokratka Castro

**Xiomara Castro**, 62-letnia kobieta o postępowych poglądach w maczy-stowskim, oligarchicznym, skrajnie nierównym i morderczym (dosłownie!) Hondurasie, objęła w miniony weekend urząd prezydenta. W ostatnich latach wieści, jakie docierały z tego zakątka Ameryki Środkowej, dotyczyły zazwyczaj liczby zabójstw. W minioniej dekadzie z okładem San Pedro de Sula, jak i stolica kraju Tegucigalpa zajmowały – wymiennie z sąsiednim San Salwadorem – miejsca na niechlubnym podium miast o najwyższym odsetku zabójstw na 100 tys. mieszkańców. Honduras jest też na podium krajów regionu o proporcjonalnie największej liczbie kobietobójstw (*feminicidio*).

Zwycięstwo wyborcze Castro oznacza przede wszystkim powrót demokracji. W 2009 r. wojskowo-cywilny zamach stanu wyrzucił reformatorski rząd Manuela Zelayi. Zelaya wzorowała się na reformach brazylijskiego trybuna ludu Luli da Silvya. Krytykował też politykę narkotykową USA i wzywał wielkiego sąsiada do legalizacji substancji psychoaktywnych – to rozwiązałoby, jak sądził, dużą część problemów przestępczości w Hondurasie, przez który płynie kokaina z Kolumbii do Stanów.

Miejscowe klany wielkich właścicieli ziemskich, przy politycznym wsparciu USA, odpowiedziały zamachem stanu. Usprawiedliwieniem były oskarżenia pod adresem Zelayi o chęć stworzenia „drugiej Wenezueli”.



Xiomara Castro jest żoną Zelayi (mają czwórkę dzieci), a w ostatnich latach to ona była na pierwszej linii zmagania z dyktaturą i oligarchią. W dniu inauguracji przestrzegała rodaków przed nadmiernymi oczekiwaniami. Stan, w jakim znajduje się Honduras, nazwała „narodową tragedią”. Mieszkańców miast terroryzują gangi pobierające haracze i walczące między sobą o kontrolę nad dzielnicami. Kraj jest potężnie zadłużony, a biedy na co dzień doświadcza trzy czwarte populacji.

Jednym ze sztandarów Castro jest obrona praw kobiet. – Nie zawiodę was! – przyrzekała publicznie. W inauguracji jej prezydentury uczestniczyły m.in. wiceprezydentki USA Kamala Harris i Argentyny Cristina Fernández, a także król Hiszpanii Filip VI. Zwycięstwo

Castro jest postrzegane jako sygnał – wraz z wyborczym zwycięstwem Gabriela Borica w Chile – że w regionie wraca egalitarno-lewicowa fala. Duże zainteresowanie budzi też ustępujący prezydent Juan Orlando Hernández, a szczególnie jego związki ze światem przestępczym. Jego brat, znany jako Tony, niegdyś polityk, odsiaduje w USA wyrok za przemyt ton kokainy. Sam Hernández jest podejrzany o przyjęcie pieniędzy na kampanię od Joaquína „Chapo” Guzmána, byłego bossa meksykańskiego kartelu z Sinaloa (obecnie też w więzieniu w USA). Nazwisko prezydenta wypływało ponad sto razy podczas dochodzenia przeciw jego bratu. Amerykańscy kongresmeni zapowiadają, że będą domagać się jego ekstradycji do Stanów. Xiomara Castro raczej nie będzie protestować.

## Konwersja to przestępstwo

W 40. rocznicę depenalizacji homoseksualizmu Francja znacznie karać za „leczenie z homoseksualizmu”. Terapia konwersyjna, inaczej reformatoryjna, próbująca zmienić orientację seksualną albo postrzeganie własnej płci, została uznana za przestępstwo i wpisana do Kodeksu karnego (pod groźbą 2 lat więzienia i 30 tys. euro kary). Stosowne prawo, za którym stoi rządząca Republika Naprzód (LREM), Zgromadzenie Narodowe przyjęło jednogłośnie, a Senat olbrzymią większością, zaś prezydent Macron skwitował tweetem, że „bycie sobą to nie jest zbrodnia, nie ma tu czego leczyć”. Projektodawczyni Laurence Vanceunebrock tłumaczy, że istnieją rozmaite cząstkowe rozwiązania prawne, ale chodziło o czytelny sygnał: zmuszanie do konwersji to przestępstwo. Łatwiej je będzie teraz ująć w statystykach, bo dotychczasowe są zbyt ogólne: wiele tu rozgrywa się dyskrecjonalnie, w szarej strefie.

Zabiegi konwersyjne są zróżnicowane, osoby LGBT „leczy się”, stosując terapię hormonalną i sterydy, psychoterapię i elektrowstrząsy, egzorcyzmy i liczne odmiany prania mózgu. Idea narodziła się pod koniec lat 70. XX w. w USA i rozpełzała po Europie. Nie ma naukowych potwierdzeń skuteczności tych metod (z tą tezą ich zwolennicy polemizują), za to bywają bardzo szkodliwe, z próbami samobójczymi łącznie. Rzecz często dotyczy młodych, ulegających presji rodziny. Francuskie rozwiązania są pionierskie, przyjęły je już Kanada, Brazylia, Ekwador, a w Europie Malta, Albania, lokalnie Hiszpania i Niemcy w przypadku nieletnich.

Rzecz jasna nowy zapis z dnia na dzień niewiele zmieni, a „uzdrawiacze”, zwłaszcza kościelni, zjedną do głębszego podziemia. Ale otwierają się możliwości stosowania drogi prawnej. Co w przypadku #MeToo przyniosło rewolucję.

## Gdzie hula wiatr

Ogłaszane są właśnie wyniki wielu narodowych spisów powszechnych przeprowadzanych co 10 lat – zgodnie ze światowymi regułami statystyki. Jak podała GUS, w latach 2011–21 ubył niecały procent Polaków; dużo większy problem ma Bułgaria i Chorwacja, gdzie te spadki w ciągu dekady przekroczyły 10 proc. Bułgarski Narodowy Urząd Statystyczny doliczył się 6,5 mln mieszkańców – tyle co w 1948 r., i aż o 885 tys. mniej niż przed 10 laty (w 1985 r. było rekordowe 8,9 mln Bułgarów). Prezydent Rumen Radev ogłosił stan „katastrofy demograficznej”, a analitycy twierdzą, że odpowiadają za to, pół na pół, masowa emigracja do innych krajów Unii oraz wysoki ujemny przyrost naturalny. A jedno jest związane z drugim: wyjeżdżają głównie młodzi i rozwojowi „Bułgaria eksportuje rozrodność” – jak to określił Sergiej Tsvetarski, główny statystyk kraju. Poza Sofią kraj szybko się wyludnia, prowincja pustoszeje, a będzie jeszcze puszczą: według szacunków Unii w 2050 r. Bułgarów będzie tylko 5,3 mln. Chyba że wzmocni ich duży import cudzoziemców. Jak mówi nowa wicepremier Kornelia Ninowa, każdy projekt gospodarczy będzie musiał uwzględniać aspekt demograficzny.

Według wstępnych danych spisowych ta część Europy należy do najszybciej wyludniających się regionów świata. Nie lepiej jest w Chorwacji, która w 10 lat skurczyła się o 400 tys. mieszkańców i ma ich dziś niecałe 3,9 mln, co oznacza powrót do 1946 r. Przyczyny są podobne: emigracja plus depresja na rynku urodzeń. „Nasze dzieci rodzą się w Niemczech i Irlandii” – mówi demograf Nikola Simunić (cytowany przez „Le Monde”). Rząd zachęca do powrotów, oferując 200 tys. kun, ok. 120 tys. zł, na rozkręcenie interesu w kraju. Zniósł też limity dotyczące pracy cudzoziemców, głównie z Azji – w turystyce potrzebne są każde ręce. A krajowi – prokreacyjny napęd.